Nr. 34. Lwów dnia 27. Kwietnia 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane niepieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.

Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Przedpłata na Przegląd za miesiąc maj i czerwiec wynosi:
we Lwowie 1 zł. 66 kr.
na prowincyi 1 „ 32 „

Zapraszając niniejszem do prenumeraty, donosimy zarazem, że redakcya poczyniła już kroki względem pozyskania własnych depesz telegraficznych, jak też zamówiła już dla swoich abonentów mapę Sardynii, Lombardyi i pogranicznych krajów.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 26. kwietnia.

□ Jacta est alea! Czas rozpraw piórowych przeminął, uderzyła godzina rozprawy orężnej. Ultimatum austryackie przesłane do Sardynii, na które Monitor mianowaniem wodzów armi alpejskiej odpowiada, przecięło negocyacye dyplomatyczne gwoli zebrania się kongresu i wybawiło Europę z nieznośnej niepewności w kwestyi pokoju i wojny. Historya nowożytna wkracza w nowy peryod—peryod zaciętej walki zasad... Zestawione poniżej najnowsze depesze telegraficzne i nota hr. Buola wyjaśniają najlepiej obecne położenie.

Paryż d. 23. kwiet. (Prywatny telegram Ost. D. Post.). Za wiarogodność następujących wiadomości mogę zaręczyć. W poniedziałek t. j. 18. b. m. otrzymano w Paryżu angielskie propozycye do zebrania się kongresu z projektem utworzenia komisyi (patrz niżej), której zadaniem miało być przeprowadzenie powszechnego rozbrojenia w praktyce; i jednocześnie otrzymano wiadomość z Wiednia, że Austrya przeszle wprost do Sardynii zawezwanie zupełnego rozbrojenia armii i rozwiązania korpusu ochotników. W tej samej chwili zażądano telegrafem w Petersburgu, Turynie i Berlinie przyzwolenia na propozycye angielskie. Rosya przystała na to bezwarunkowo; hr. Cavour położył za warunek przyzwolenia udział Sardynii w kongresie; z Berlina nieotrzymano żadnej wiadomości. We wtorek d. 19. b. m. pojawił się artykuł w Monitorze w duchu nader pokojowym (patrz n. 33), który dla zebrania się kongresu niewidział żadnych trudności. Tego samego dnia we wtorek otrzymano z Wiednia wiadomość, że jenerał B. (feldmarsz. por. Benedek) odjechał do hr. Gyulay z poleceniami cesarskiemi, które miano do Turynu przesłać. Z Berlina przyszła tymczasem telegrafem odpowiedź, że Prusy są za kongresem, jednakże oczekują pisemnej noty co do nowych projektów kongresowych. We czwartek d. 21. pojawiła się nota w Monitorze z doniesieniem, że wszystkie mocarstwa prócz Austryi przystały na propozycyę rozbrojenia. W chwili tej publikacyi wiedziano już od czterech dni, że propozycye te nowe do niczego nie doprowadzą.

Odpis listu hr. Buol Schauenstein do hr. Cavour z daty Wiedeń 19. kwietnia.

Rząd cesarski, WEx. wiesz o tem, pospieszył z przystąpieniem do propozyci gabinetu petersburgskiego w celu zebraniu kongresu pięciu mocarstw gwoli załatwienia zawikłań zaszłych we Włoszech.

Przekonani o niemożliwości rozpoczęcia rozpraw pokojowych ze skutkiem pomyślnym w obec szczęku broni i przygotowań wojennych w kraju pogranicznym, zażądaliśmy postawienia armi sardyńskiej na stopie pokojowej i rozpuszczenia korpusów ochotników włoskich przed zebraniem się kongresu.

Rząd Jej Mści królowej wielkiej Brytanii uznał ten warunek tak słusznym i tak zgodnym z wymaganiami sytuacyi, że nie omieszkał przyłączyć się do niego, oświadczając się gotowym domagać się wspólnie z Francyą bezzwłocznego rozbrojenia Sardynii, i ofiarował jej w zamian gwarancyę zbiorową przeciwko wszelkim zaczepkom z naszej strony, którą, rozumie się samo przez się, byłaby Austrya szanowała.

Gabinet turyński zdaje się że odmówił kategorycznie wezwaniu postawienia armii swojej na stopę pokojową i przyjęcia gwarancyi zbiorowej, którą mu ofiarowano.

Ta odmowa przejmuje nas tem głębszym żalem, że, gdyby rząd sardyński był przyjął dowody uczuć pokojowych, jakie mu ofiarowano, bylibyśmy uważali to jako pierwszą oznakę jego intencyj przyczynienia się z jego strony do polepszenia stosunków niestety tak od lat kilku między oboma rządami naprężonych. W takim razie bylibyśmy byli w stanie rozłożeniem wojsk cesarskich stojących w królestwie lombardzko weneckiem dać dowód, że one nie zostały tam zgromadzone w zamiarze zaczepienia Sardynii.

Gdy zaś nasze nadzieje nie ziściły się dotąd, dostojny mój pan i cesarz, raczył dać mi polecenie użycia jeszcze bezpośrednio jednego środka, by skłonić rządy króla sardyńskiego.

Oto jest cel panie hrabio listu niniejszego. Mam honor prosić W. Excelencyą, byś chciał jego treść rozważyć bardzo dobrze, i uwiadomić mnie czy rząd królewski zgadza się, postawić armię swoją na stopę pokojową i rozpuścić ochotników włoskich, tak albo nie.

Oddawca niniejszego, któremu raczy P. hrabia wręczyć swoją odpowiedź, ma rozkaz być w tym celu do jego dyspozycyi przez trzy dni.

Jeżeliby po upływie tego czasu nie otrzymał odpowiedzi i jeżeliby ta odpowiedź nie była zupełnie zadawalniającą, odpowiedzialność za ważne następstwa, jakie ta odpowiedź odmowna za sobą pociągnie, spadnie całkowicie na rząd JMści króla Sardynii. Wyczerpawszy napróżno wszelkie środki pojednawcze, by zapewnić swoim ludom pokój, Jego Ap. Mość będzie zmuszonym, z wielkim swoim żalem, dla otrzymania go użyć siły zbrojnej.

W nadziei że odpowiedź, o którą W. Exc. proszę, będzie zgodną z naszemi życzeniami dążącemi do utrzymania pokoju, korzystam ze sposobności itd. itd. itd.

Copie d'une lettre de M. le Comte Buol-Schauenstein à M. le Comte de Cavour en date de Vienne le 19 Avril 1859.

Le gouvernement Impérial — V. E. le sait — s'est empressé d'accéder a la proposition du Cabinet de St. Pétersbourg de réunir un congrès des cinq Puissances pour chercher a aplanir les complications survenues en Italie.

Convaincus toutefois de l'impossibilité d'entamer avec des chances de succès des délibérations pacifiques en présence du bruit des armes et des préparatifs de guerre poursuivis dans un pays limitrophe, nous avons demandé la mise sur pied de paix de l'armée Sarde et le licenciement des corps francs ou volontaires italiens, préalablement à la réunion du congrès.

Le gouv. de S. M. britannique trouva cette condition si juste et si conforme aux exig[illegible] en se déclarant prêt à insister conjointement avec la France sur le désarmement immédiat de la Sardaigne et à lui offrir en retour contre toute attaque de notre part une garantie collective á laquelle — cela s'entend — l'Autriche aurait fait honneur.

Le Cabinet de Turin parait n'avoir répondu que par un refus categorique à l'invitation de mettre son armée sur pied de paix et d'accepter la garantie collective qui lui était offerte.

Ce refus nous inspire des regrets d' autant plus profonds que, si le gouv. Sarde avait consenti au témoignage de sentimens pacifiques qui lui était demandé, nous l'aurions accueilli comme un premier symptôme de son intention de concourir de son côté à l'amélioration des rapports malheureusement si tendus entre les deux pays depuis quelques années. De ce cas il nous aurait été permis de fournir par la dislocation des troupes Imp. stationées dans le royaume lombardo-vénitien une preuve de plus qu'elles n'y ont pas été rassemblées dans un but agressif contre la Sardaigne.

Notre espoir ayant été deçu jusqu'ici, l'Empereur, mon auguste maitre, a daigné m'ordonner de tenter directement un effort suprême pour faire revenir le gouv. de S. M. Sarde sur la décision à laquelle il paraît s'être arrêté.

Tel est, M. le Comte, le but de cette lettre. J'ai l'honneur de prier V. E. de vouloir bien prendre son contenu en la plus sérieuse consideration et de me faire savoir si le gouv. Royal consent, oui ou non á mettre sans délai son armée sur pied de paix et à licencier les volontaires italiens.

Le porteur de la présente, auquel Vous voudrez bien, M. le Comte, faire remettre Votre réponse, a l'ordre de se tenir à cet effet à Votre disposition pendant trois jours.

Si, à l'expiration de ce terme il ne recevait pas de réponse, ou que celle-ci ne fut pas complétement satisfaisante, la responsabilité des graves conséquences qu'entraînerait ce refus, retomberait toute entière sur le gouv. de S. M. Sarde. Après avoir épuisé en vain tous les moyens concilians pour procurer à ses peuples la garantie de paix, sur laquelle l'Empereur est en droit d'insister, Sa Majesté devra, à son grand regret, recourir à la force des armes pour l'obtenir.

Dans l'espoir que la réponse que je sollicite de V. E. sera conforme à nos voeux tendant au maintien de la paix, je saisis etc. etc. etç.

Paryż d. 23. kwietnia. Monitor donosi co następuje: „Rząd austryacki zawezwał Sardynię, żeby przywróciła stan swojej armii na stopę pokojową i rozpuściła korpusy ochotników. To postanowienie rządu cesarskiego zostało do Turynu przesłane przez adjutanta jenerała zbroi hr. Gyulay; poruczono temu oficerowi oświadczyć, że oczekuje na odpowiedź w przeciągu trzech dni, i że każda wymijająca lub dwuznaczna odpowiedź będzie uważaną za odmowę. *Anglia i Rosya nie omieszkały zaprotestować przeciw postępowaniu Austryi w tej sprawie.*

„Cesarz rozdzielił dowództwa armii w sposób następujący: Magnan otrzymał dowództwo nad armią [illegible] nad Nancy; Castellane w Lugdunie, Baraguay d'Hilliers będzie dowodził pierwszym korpusem armii alpejskiej, jenerał Mac Mahon dwoma korpusami; jenerał Niel czterema korpusami tej armii. Książę Napoleon otrzymał dowództwo nad osobnym korpusem. (Ponieważ według innych wiadomości ks. Napoleon odjechał do Tulonu i ztamtąd ma udać się do Korsyki, aby przyłączyć do poruczonego mu korpusu trzy legiony cudzoziemców tamże zostające; gdy nadto korpus, któremu ma dowodzić ks. Napoleon, nie ma mieć udziału w ruchach operacyjnych armii alpejskiej: zdaje się przeto, że przeznaczeniem jego korpusu jest operować albo od strony Fiumy albo od Ankony.) Marszałek Randon został mianowany szefem wielkiego sztabu jeneralnego. (Ponieważ marszałek Randon nie został mianowany naczelnym wodzem armii, zdaje się, że naczelne dowództwo obejmie sam cesarz Napoleon).

„Ciało prawodawcze zwołane zostało na

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział dwunasty.

Zwierciadło co wszystko zgadło.

(Ciąg dalszy).

Ale porucznik zwykle na to dosyć drwiąco powiadał:

— Niech pani kapitanowa tak bardzo nie zawodzi. Pan kapitan jeszcze długo żyć będzie, a kto wie kto kogo przeżyje. To tylko przemijająca niemoc.

A kapitan jeszcze gorzej. Na te małżeńskie lamenta odwracał się zwykle do ściany, zasuwał szlamycę jak najgłębiej, i zasypiał niby; w skutek czego porucznik panią Wypolskę z równą ceremonialnością i grzecznością odprowadzał do jej pokoju.

I żebyż to trwało dzień jeden, albo wreszcie tydzień jaki, to by łatwiej przyszło znieść ten ciągły przymus, niecierpliwość i oczekiwanie! Lecz słabość kapitana przeciągała się z tygodnia w całe miesiące, a z nich się już roczek wyrobił cały. Nieraz już do prawdziwej rozpaczy przychodziła Polusia, mrucząc sama do siebie mimowolnie:

— Ani żyć z nim nie można, ani się śmierci doczekać!

I jeszcze gorzej być miało. Bo nagle zjechało ze Lwowa aż dwóch lekarzy na konsylium. O lekarzy by mniejsza, bo Polusia myślała sobie, że im więcej będzie leczących, tem trudniej przyjdzie choremu wytrzymać. Ale za lekarzami przyjechał jakiś adwokat także ze Lwowa, i przy hermetycznie zamkniętych drzwiach zaczęto coś pisać w kancelaryi kapitańskiej.

— Testament! odzywało się Polusi w uszach i w sercu; odzywało to głosem pełnym harmonii, to znowu głosem przeraźliwie drwiącym.

Za adwokatem zaczęli się pojawiać to po jednemu, to po kilku, i wujeczni i cioteczni i stryjeczni. Wprawdzie było to jedyną pociechą Polusi, że ich także nie przypuszczano do chorego. Mimo zabiegów, próśb i zaklinań, i płaczu i gniewu, porucznik nieubłagany stał na straży pokoju chorego, i wszystkim odpowiadał z najzimniejszą krwią:

— Lekarze nakazali choremu spokój największy. Wasze łzy, wasze serdeczne przywiązanie nadto by go wzruszyło. Ale ja mu to powiem wszystko, co wy czujecie w sercach waszych.

Tu żegnał każdego ściskając mu rękę, i pewnem oka mrugnieniem zdawał się zapewniać każdego, że jego interes wcale dobrze stoi, a przynajmniej lepiej niżeli drugiego krewniaka. A gdy już wszystkich wyprawił, i za odjeżdżającemi z drwiącą miną popatrzył, mimochodem miał zawsze czas powiedzieć do kapitanowej, obdarzając ją dwuznacznym uśmiechem:

— Znowu pozbyliśmy się jednego, co nam tu chce wleść w drogę. Ale my mamy rozum; nieprawdaż pani kapitanowo? Nie rozpaczaj pani!.. Koniec chwali dzieło; jeszcze nas szczęśliwe czekają czasy!...

Polusia niewiedziała sama, co ma myśleć o jego słowach i jego spojrzeniach. To też położenie jej stawało się codzień nieznośniejsze; były chwile nadziei wnet zastąpione długiemi dniami rozpaczy i tłumionej złości, która jak choroba jaka rozbierała zdaje się jej wszystkie żyły aż do najdrobniejniejszego nerwu, i wszystkie kości aż do szpiku samego. W takiej alternatywie trudnej zaprawdę do przebycia, przeszło całe dwa lata, bo tak długo trwała słabość kapitana, którego silna natura walczyła prawdziwie po żołniersku, broniąc uparcie każdego kroku przed napaścią postępującego naprzód zniszczenia.

Lecz że wszystko na świecie przeminąć musi, więc też przeminęła ta dla Polusi tak ciężka epoka życia. I pominąwszy resztę drobniejszych szczegółów, wracamy do dworu obodowieckiego po latach dziesięciu. Było to znowu w jesieni, i znowu przyszedł dzień św. Jędrzeja, a jesień była tak piękna i ciepła jak dawno niepamiętano. Słońce grzało jak w lecie, połyskując jak po siatce różnobarwnej po pajęczynach jesiennych, które się po nad podolskie łany unosiły; a lasy były w całej świetności różnorodnych barw swoich, których bogactwa najdzielniejszy pędzel oddać niepotrafi; ziemia ogrzana ożywczemi promieńmi, wydawała z siebie ostatnią woń swoją, i ze świeżych skib pooranych, i z łąk ostatniej zieloności i kwiatów, i z głębi lasów unoszącą się w postaci tych mgłów porannych, które częściowo osłaniając krajobraz jesienny, czynią go tem więcej malowniczym.

We dworze obodowieckim panowało wielkie milczenie; jakiś szczególny brak ruchu czuć się dawał, chociaż, kto by się uważniej rozpatrzył, dostrzegłby przeciwnie, że jest jakiś ruch ciągły, ale odbywany z pewnem możnaby powiedzieć uroczystem milczeniem, jakby wszyscy unikali naumyślnie wszelkiego głosu silniejszego w stąpaniu, w chodzeniu, a nawet w mówieniu. Na dziedzińcu przy stajniach i wozowniach dostrzedz można było najwięcej tego ruchu, który się odznaczał rysami niejako wiejskiej gościnności, tu ustawiającej konie gościnne, tam rozdającej między nie obrok i siano, tam znowu zaciągającej powozy i bryczki przybyłych gości. A i z komina kuchennego dym kłębiący się wysoko zwiastował gościnne przygotowania dworu obodowieckiego; kto by zajrzał do tej kuchni, zdybałby liczne sługi obce, co się w niej zbierali, i ku niej od stajen ciągnęli, podziwiając i ciesząc się przedsmakiem tych wszystkich przyrządów woniejących, których część znaczna dla nich zapewne przeznaczyła znana gościnność rodu Wypolskich.

A więc to goście, którzy się zjechali na ś. Jędrzeja, by obchodzić imieniny kapitana Wypolskiego. Tak jest, to są imieniny, które ostatni z rodu Wypolskich odbywa po raz ostatni na tej ziemi. Po raz ostatni; i odbywa je ciałem już tylko, bo poczciwa szlachecka i znękana dusza uleciała przed tygodniem jeszcze do lepszej ojczyzny.

W wielkiej sali, w której się goście zwykle gromadzili, pan Jędrzej Wypolski oczekuje na ostatnie życzenia krewnych, przyjaciół i

poniedziałek wielkanocny, dla wysłuchania mesażu imperatorskiego."

Londyn dnia 23. kwiet.: Poseł angielski w Turynie Sir Hudson powrócił do Turynu. Morning Herald mniema, że jeszcze niewszystkie nadzieje pokojowe spełzły, ponieważ ultimatum wyszło z Wiednia wtedy, kiedy przystanie Sardynii na powszechne rozbrojenie w stolicy Austryi nie było jeszcze wiadome. (Poseł sardyński w Londynie oświadczył jak najwyraźniej, że gabinet turyński pod żadnym warunkiem na rozwiązanie korpusu ochotników i na wydanie dezerterów przystać nie może — jakkolwiek na zasadę powszechnego rozbrojenia przystaje.)

Turyn d. 22. kwietnia. Dyplomatyczne telegramy paryzkie doniosły wczoraj co następuje: „Austrya odrzuciła wczoraj propozycye angielskie przez Francyę przyjęte. Spodziewają się ultimatum austryackiego, domagającego się rozbrojenia Sardynii w przeciągu trzech dni. W wieczór odbyła się narada ministrów, na której sam król prezydował. Francya przyrzekła pomoc. (Podobnie jak cesarz Napoleon, zwołał i król sardyński zgromadzenie narodowe na dzień 25. b. m.)

Londyn 23. kwietnia. (2. godz. 30 min.) Wedle urzędowego oświadczenia z Wiednia przesłał rząd austryacki kategoryczne zawezwanie, aby Piemont w przeciągu trzech dni się rozbroił. Lord Malmesbury, odwołując się na protokół kongresu paryzkiego, ofiarował się pośredniczyć między Austryą a Piemontem wspólnie z drugiem jakiem mocarstwem pierwszego rzędu, którem nie ma być Francya. (Czy Prusy?) Uważają ten krok powszechnie jako zwrot do misyi lorda Cowley. — Ministeryalne dzienniki nie rozstały się jeszcze z nadzieją zebrania się kongresu. Wiadomości o koncentracyi wojsk rosyjskich przeciw Turcyi poczytują wszystkie dzienniki za rzecz niezawodną. Wielkie podejrzenie przeciwko Rosyi.

Paryż 23. kwiet. (godz. 1½). Według zaręczonych doniesień, przyjęła Rosya uwiadomienie o ultimatum austryackiem z tą uwagą, że odpowiedzialność zań zostawia Austryi. Anglia uczyniła z swej strony propozycyę, odwołując się do oświadczenia się Prus za kongresem.

[illegible] Wniosek pruzkowa w stanie obronnym, został w uchwałę zmieniony.

Paryż 23. kwiet. Patrie donosi: „Gwardya cesarska postawioną została na stopie wojennej. Oficerowie dostali rozkaz, aby byli gotowi do wymarszu. Canrobert wyjechał dziś rano, aby objąć dowództwo. Przed koszarami zbierają się tłumy ciekawych, i odprowadzają odchodzące pułki z okrzykami radości."

Wedle najnowszych wiadomości z Włoch obawiają się w królestwie Obojga Sycylii wybuchu powstania. Urzędowe dzienniki nie potwierdzają wiadomości o śmierci króla, wszakże nie czynią najmniejszej nadziei wyzdrowienia. Załogi ces. kr. w Parmie i Modenie powiększają się nieustannie. Według wiadomości z różnych dzienników, odpłynęło z Londynu kilka parowców z emigrantami włoskiemi, aby wylądować na którym punkcie Sycylii i wywołać powstanie. Krążących w Paryżu pogłosek o rozpoczętych krokach między Sardynią a Austryą niepotwierdziły dotąd urzędowe dzienniki.

Wiadomości z Turcyi brzmią bardzo niepomyślnie. W samym Stambule panuje ogromne rozjątrzenie umysłów. Rosya koncentruje wojska na granicy mołdawskiej; być może, że z tego powodu W. Porta powołała Omera Paszę do Europy. Rząd serbski występuje coraz nienawistniej przeciw poddanym austryackim. Czarnogóra się zbroi; a dzienniki, jak Gaz. Tryestska i Dalmacka, obawiają się napadu na Dalmacyę.

Wedle najnowszych wiadomości ogromne masy wojska francuzkiego zdążają w pospiesznych marszach ku granicom niemieckim.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Arcyksiążę Albrecht przybył do Wiednia w piątek d. 22., wracając na Drezno z Berlina, i udał się natychmiast do Naj. Pana i hr. Buola. — Książę Poniatowski odjechał po kilkudniowym w Wiedniu pobycie nazad do Paryża.

— Do *Timesa* piszą z Wiednia: Cesarz Franciszek Józef powiedział, że nie chce być igraszką Napoleona III. Na radzie wojennej, która się odbyła w zamku cesarskim, i która trwała od godz. 10tej wieczór do 4tej rano, oświadczył cesarz, iż w skutek osobistego zaręczenia Aleksandra II *Galicya nie będzie potrzebowała obsadzenia wojskiem.* W końcu pisze korespondent, że za kilka dni niezawodnie wypowie Austrya wojnę.

— Donosiliśmy według *Gaz. Wied.*, że hr. Karolyi, którego z Kopenhagi, gdzie jest ambasadorem austryackim, telegrafem do Wiednia wezwano, odjechał 16. do Petersburga. Teraz *Deutsche Allg. Ztg.* mówiąc o tem utrzymuje, że misya hrabiego jest nader wielkiej wagi, bo ma mieć na celu zapewnienie się o neutralności Rosyi w czasie wojny między Austryą a Francyą. Dotychczas unikała Rosya jak najstaranniej okazać w Wiedniu, co myśli w tej mierze. Ostatniemi czasy miano tem większą w tym względzie nieufność, że Rosya miała proponować odbycie kongresu bez Austryi.

— *Zagrzebska Gaz.* z 21go pisze, że stan zdrowia bana hr. Jelaczyca pogorszył się znacznie w dniach ostatnich.

Gazeta Wiedeńska z dnia 22go b. m. zamieszcza na czele przed częścią urzędową następujące oświadczenie:

[illegible] roku rzucały coraz [illegible], które od początku tego Europy, zbliża się obfita w następstwa chwila rozstrzygnienia.

„Szczera chęć naszego cesarza i pana, by w ostatnich jeszcze godzinach odwrócić jeżli można, grożące światu niebezpieczeństwa; uczucie obowiązku, aby dla utrzymania pokoju żadnego nie zaniedbać środka zgodnego z prawami i godnością cesarstwa; chęć okazania wszystkim naocznie, że Austrya byłaby wolną od wszelkiej odpowiedzialności, jeźliby wojna klęskami swemi zalać miała szczęśliwe i błogie kraje — oto są pobudki, które spowodowały J. c. k. Ap. Mość dla utrzymania pokoju przedsięwziąć krok najostateczniejszy bezpośrednio u rządu J. k. Mości Wiktora Emanuela.

„Od lat wielu Sardynia targała się na uświęcone prawa Austryi. Przez ostatnie czynności gabinetu turyńskiego, stała się Sardynia otwartym tych praw przeciwnikiem; przez uzbrajania swoje postawiła się w stanie nieustającej gotowości do napadu. Jedyny tylko sposób pozostaje dla rządu sardyńskiego, aby przekonać świat, że nie myśli o wojnie i przewróceniu wszystkiego, że gotowy jest uczynić podobnym powrót do zwykłych stosunków z monarchią sąsiednią. Środek ten na tem polega, *aby Sardynia złożyła broń*, której na to tylko użyć może, aby dopuścić się niesłychanego występku naprzeciw prawu narodów, naprzeciw podstawom legalnego porządku, naprzeciw prawdziwemu szczęściu Włoch i pomyślności Europy.

„Cesarski minister spraw zagranicznych hrabia Buol Schauenstein, wystósował z najwyższego polecenia do naczelnika gabinetu turyńskiego hrabiego Cavour pismo, w którem rząd sardyński zawezwanym został *do rozbrojenia się*, nagląco a w duchu nader pojednawczym, lecz zarazem *z całą surowością ostatniej i groźnej następstwami przestrogi.*

„Jeżeli Sardynia w skutku tego kroku, któremu towarzyszą przedstawienia innych mocarstw europejskich, wróci na stopę pokoju, wtedy wie ona dobrze, że słowo Austryi zabezpieczy ją od wszelkiej zaczepki.

„Zresztą nie jest zamiarem rządu cesarskiego cofnąć propozycyę od niego wyszłą, aby bezzwłocznie, a nawet przed otwarciem jeszcze zamierzonego kongresu przyszło do umowy między mocarstwami, które nadzwyczajne poczyniły uzbrojenia, o powrócenie w ogóle na stopę pokoju. Austrya niezmiennie trzyma się tej propozycyi, jakkolwiek nie może na to przystać, aby kroki, na jakie się zdecydowała naprzeciw Piemontowi, miała poddać pod bieg dalszych układów nad kwestyą ogólnego rozbrojenia.

„Oby nam było użyczonem, iżbyśmy po niniejszem oświadczeniu mogli niebawem wysłać inne, któreby odpowiedziało życzeniom zwolenników zaszczytnego pokoju, a zarazem dało sprawiedliwe zadosyćuczynienie stałemu i spokojnemu zaufaniu Austryi. Chociażbyśmy się wystawili na ciężkie doświadczenia, ufność, jaką daje słuszność i odwaga, ani na chwilę nie opuści naszego wielkomyślnego monarchy i wiernych jego ludów."

ANGLIA. Dnia 19. b. m. o godzinie 2giej z południa został parlament rozwiązany z wszelkiemi zwykłemi formalnościami. *Times* zamieściła na czele swoich doniesień wojskowych uwiadomienie, że uchwalono wzmocnić załogi wszystkich stacyj na morzu Śródziemnem; w tym celu mają być sprowadzone drugie bataliony pułków w Indyach stojących. Prócz tego wysłano do Malty trzy kompanie [illegible] — Londynu dnia 22. kwiet. Stacye okrętów w Korfu i Malta zostaną wzmocnione. Jak tylko okaże się na morzu Adryatyckiem flota francuzka, uda się silna flotyla angielska na to morze, aby baczyć na ewentualności zajść mogące co do Dalmacyi i Neapolu. Kilka fregat zarzuci kotwicy pod Raguzą.

BELGIA. Donoszą z Bruxeli d. 22. kw. Wiadomość o przymierzu odpornem między Belgią i Holandyą znajduje coraz więcej wiary. Traktat ma być tak długo trzymany w tajemnicy, póki jego urzeczywistnienie nie stanie się potrzebnem. Mobilizacya w Prusach wzbudza wielką senzacyę. Z *Paryża donoszą o wysłaniu pięciu dywizyj* do Sardynii. *Mówią także o założeniu obozu pod Metz.* Wszystkie papiery spadły mocno, austryackie mianowicie jak można najniżej.

CZARNOGÓRA. Książę Daniło zbroi się, stosunki jego z Hercogowiną są coraz żywsze. Książę udzielił francuzkiemu konzulowi p. Pianellemu order przez księcia utworzony, „order czarnogórskiej niepodległości".

FRANCYA. Dwa wielkiej wagi artykuły zamieścił *Monitor* z 21 b. m. Pierwszym jest nota następującej treści: Anglia przedstawiła czterem innym mocarstwom następujące propozycye: 1) Równoczesne i przedwstępne rozbrojenie powszechne ma być uskutecznione; 2) rozbrojenie to ma być zarządzone przez komisyę wojskową lub cywilną zawisłą od kongresu. Do tej komisyi, która ma się składać z sześciu członków, nada każde mocarstwo jednego pełnomocnika, więc i Sardynia jednego; 3) skoro tylko komisya się zbierze i *rozpocznie* swoje czynności, zbierze się także kongres, i przystąpi do rozbioru kwestyj politycznych; 4) reprezentanci państw włoskich mają być przez kongres zaproszeni, aby tak jak w r. 1821 na kongresie w Lublanie zasiedli obok reprezentantów mocarstw. — Francya, Rosya i Prusy, powiada w końcu *Monitor*, przyjęły tę propozycyę rządu angielskiego. — Drugi zaś artykuł zamieszczony w *Monitorze* z tej samej daty, podaje według dep. tel. odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na tę propozycyę angielską. Brzmi on w ten sposób: Austrya *nie przystąpiła* do angielskiej przez Francyę, Rosyę i Prusy przyjętej propozycyi. Gabinet wiedeński postanowił zażądać bezpośrednio od gabinetu turyńskiego rozbrojenia Sardynii. W obec takich faktów, powiada *Monitor*, rozporządził cesarz skoncentrowanie kilku dywizyi na granicy sardyńskiej. — W uzupełnieniu powyższych w *Monitorze* zamieszczonych wiadomości podajemy dep. tel. z Paryża z powyższej daty, która donosi o ogromnej trwodze, jaka opanowała dnia 21. w południe giełdę z powodu doniesień z Wiednia, jakoby rząd austryacki przesłał do Turynu wezwanie do rozbrojenia się w przeciągu trzech dni, jako *ultimatum*, po upływie którego czasu nastąpi bezzwłocznie wypowiedzenie wojny ze strony Austryi. Wiadomość tę zamieścił także urzędowy *Dresd. Jour.*

— *La Patrie* pisze: 21. kwiet. wieczór: Dziś ważne obiegają w Paryżu pogłoski. Mówią o starciu się na terytoryum piemonckiem. Tyle jest pewnem, że sard. jenerał La Marmora doniósł telegrafem do Paryża, że obserwował po tamtej stronie Ticina ruchy wojsk, które co chwila każą się obawiać napaści.

— *Paryż* dnia 22. kwietnia. *La Patrie* zamieściła ognisty artykuł przeciwko Austryi. Powiada, że *ultimatum* austryackie przesłane zostało do Turynu przez hr. Giulay drogą wojskową a nie dyplomatyczną. Austrya zostawiła Sardynii *pięć dni* [illegible]. Przed upływem tego czasu nie przekroczą wojska austryackie granicy sardyńskiej. — Obawiają się nieporozumień z Szwajcaryą z powodu przejścia wojsk francuzkich przez terytoryum szwajcarskie.

— *Paryż* 20. kwiet. Wojska posuwają się pospiesznie ku Renowi. Pułki karabinierów, które stoją w Wersalu, i które dotąd nigdy miasta tego nie opuszczały, wyruszyły do Sztrasburgu i Mühlhausen. Do Paryża przybył dziś książę Michał, syn panującego księcia serbskiego.

— W Paryżu mówią wiele o wyjeździe księcia Napoleona do Berlina, a więcej jeszcze o bytności w Paryżu Kossutha i Mazziniego.

HISZPANIA. Z Madrytu piszą pod d. 14 b. m.: Na wczorajszem posiedzeniu kortezów radzono nad projektem do prawa względem nadzwyczajnego poboru do wojska 25 000 ludzi. Na zarzuty niektórych deputowanych odpowiedział O'D nell, że rząd hiszpański musi pomimo zamiaru zachowania neutralności w czasie wojny, być przygotowanym na wszelki wypadek.

---

znajomych. Sala wybita cała kirem, który porusza się tylko z wolna przy oknach otwartych, tworząc jakby cienie fantastyczne, na pół oświecone światłem, co bije z ogrodu, na pół zaciemnione zmrokiem żałobnie przystrojonej sali. Na środku stoi wysoki katafelek również kirem wyłożony, na nim trumna ciemnym aksamitem obita, a w około setki świec jarzących piramidalne ustawionych, których światło w ciemnej sali do gwiazd na tle nocnego nieba podobnie odbija się jaskrawo na śrebrnych trumny przystrojeniach i na bielejących po czarnym kirze trupich główkach. W trumnie na wysokiej poduszeczce również z ciemnego aksamitu leży zżółkła jakby woskowa, blada, schorowana, ale spokojna głowa ostatniego Wypolskiego, spokojnie ostatnim spokojem, zwalczeniem tych wszystkich przejść życia ludzkiego burżliwych. Zmarły ubrany w ten najulubieńszy strój, a razem najuroczystszy dla niego, bo go nosił w najświetniejszych i najuroczystszych życia chwilach; ubrany w mundur kapitana Kuszlowskich strzelców. I doskonale też do żałobnego obrzędu stosują się te na mundurze i jego guzikach trupie główki, godła ludzi, którzy się w owej świetnej chwili zeszli w imieniu ojczyzny, by umrzeć albo zwyciężyć. U stóp trumny siedzi dwóch starych kapucynów z bliskiego klasztoru, o siwych brodach, i to cichszym to czasem głośniejszym w pół śpiewanym głosem czytają pobożne i wymowne naszego kościoła modlitwy za umarłych.

W drugiej sali równie wielkiej prawie, w sali jadalnej widzimy liczne zgromadzenie gości, sproszonych przez porucznika Cywuńskiego na obchód ostatnich imienin kapitana, który miał być razem obchodem jego pogrzebowym. Taka była bowiem ostatnia wola zmarłego Wypolskiego, który ją jako kodycyl podyktował w ostatniej już prawie chwili konania. Owoż postanowił w nim, aby po zabalsamowaniu ciała pogrzeb się odbył w sam dzień św. Jędrzeja, sprosiwszy poprzednio wszystkich sąsiadów, znajomych, przyjaciół i krewnych; pogrzeb miał się zaś odbyć po przeczytaniu testamentu dawniej już napisanego. Testament miał być przeczytany przed jego katafalkiem; taka była wola zmarłego. Chciał sam być przytomnym otworzeniu tej ostatniej woli swojej, i własnemi niejako patrzać oczami na wrażenie, jakie uczyni to odczytanie na obecnych.

W sali więc jadalnej zgromadzeni byli wszyscy goście. Czekano tylko na porucznika, który zajęty zapewne różnemi przygotowaniami, miał oznajmić godzinę przeznaczoną na rozpoczęcie całego obrzędu. Było pomiędzy gośćmi wiele twarzy nam zupełnie nieznanych, z któremi też nie warto się już nam poznawać i witać, kiedy je mamy tak prędko pożegnać. Lecz mamy między niemi wiele także dobrze nam znajomych. Są bowiem zgromadzeni wszyscy krewni, cioteczni, wujeczni i stryjeczni, których już mieliśmy przyjemność poznać przed laty. I jak wtenczas, gdy je widzieliśmy, stoją pogrupowani w oddzielnych gronach patrzących ku sobie nie z wielką miłością, ale z tem większą zatem nieufnością. Jak wtenczas, widzimy naprzód Pigwowę z czterma synkami, które z małych bębnów wyrośli tymczasem na wielkich byków; a przy nich zawsze jako duch opiekuńczy pan Bilajewicz, któremu przybyło lat, ale zato ubyło wiele włosów, i wszelkie wdzięki jeżeli kiedy jakie posiadał; trocha się nawet skulił pan nauczyciel, ale się pocieszał jak mógł, tabaczką, którą się bez ustanku częstował z wiecznie serdeczną Pigwową.

I Karasiewicze stali w ordynku dawnym. Karasiewicz nie połysiał, bo już więcej łysym stać się nie mógł; ale się tylko nos jego potężny bliżej ku brodzie nachylił, a długi surdut zdawał się być jeszcze dłuższym na pochylonej i jeszcze pokorniejszej niż dawniej postaci. Karasiewiczowa zdawała się być jeszcze impetyczniejszą i dumniejszą; za to Karasiewiczówne: i Balbisia i Franusia i Salusia i nawet najrezolutniejsza Jagusia, wszystkie jakoś nosy pospuszczały. Znać na twarzach mocno postarzałych i posmutniałych i po strojach zaniedbanych, że wszelkie już nadzieje dostania mężów stracone na zawsze.

Jest i rodzina Delwiczów najmniej zmieniona. Delwicze są za nadto Delwiczami, aby się zmienić mogli; ni czas ni okoliczności złamać Delwiczów nie potrafią. Nepomucena, Inocencya i Teresa patrzą z równą pewnością i dumą przed siebie; co im lata zaszkodzić mogły, że twarze postarzały, to mniejsza, ale serca się nie starzeją; serca zawsze młode. Jan Nepomucen Delwicz tak samo niezłomny; schudł tylko nieco, ale zato tem obszerniejsza chustka obwija mu szyję chudziutką; gdyby nie bardzo wysokie kołnierzyki wstrzymywały, zdaje się, że cała twarz by w nią zapadła. (C. d. n.)

Listy o rzeczach naszych.

List trzeci.

Je n'enseigne pas, mais je raconte.

Recenzye, krytyka, korespondencye. Trzy rodzaje. Nijakie, złośliwe, stronnicze. Rodzaj pierwszy krytyki: nijaka, wodnista.

(Dokończenie.)

Aby odpowiedzieć choć w części powołaniu krytyka i sumienie jako tako zaspokoić, posoli tę całą robotę prawdziwie bigosikową, ale broń boże, solą atycką, jeno kilką uwagami własnej fabrykacyi, martwemi komunałami stokroć powtórzonemi, które, przeczytawszy kilka recenzyi jednego pióra, można zdybać niezmienne stereotypowe, w przemienionym nieco porządku. Tu główną rolę odgrywają przymiotniki i copia verborum, zaokrąglonych w pewny ład brzmiący, retoryczny; co wszystko razem porównać można zaprawdę do pęchera wydętego należycie, który ściśnięty, wnet traci swą okrąglutką powierzchowność, i pojawia się oczom zdziwionym czemsić bezkształtnem, nijakiem prawdziwie. W takiej recenzyi przychodzi oczywiście w rachunek imię autora mniej lub więcej zasłużone, wedle którego już sobie szanowny krytyk naprzód wyrobił zdanie, jeżeli zdaniem nazwać można brak wszelkiego zdania samoistnego, brak wszelkich pojęć wyższych o artyzmie i o estetyce. Jeszcze książka spogląda na recenzenta z całą naiwnością niepokalaną swych kart nierozciętych, kiedy przeczytawszy na okładce imię Pawła czy Piotra, postanowił w swem rutynowem pojęciu, że Pawła trzeba pochwa-

KRÓLESTWO POLSKIE. Między innemi piszą do *Wanderera* pod d. 20 b. m. z nad *granicy pol.*: W Paryżu mają zamiar mieszkający tam Rosyanie i Polacy wydawać *Przegląd słowiański*, a paryzka *Revue Contemporaine* otwiera bardzo chętnie swoje kolumny rozprawom o pojawach w literaturze polskiej, w celu obznajomienia z nią Zachodu. Niebyśmy w tem nie widzieli dziwnego, jednak inne oboczne okoliczności mogłyby już teraz naprowadzić na myśl, że kogut gallicki zanadto trochę umizga się do narodu polskiego. Niemyślimy tem wcale ubliżyć temu narodowi, i owszem życzymy szczerze, by przyniosło to jemu i jego uznania godnej literaturze jak największą korzyść.— Kartą rzeczypospolitej polskiej, pisze dalej korespondent, którą rozpoczęto przed dziewiętnastoma laty, została teraz ukończoną i zawiera 48 arkuszy. Koszta sporządzenia tej mapy wynoszą przeszło 80.000 fr., a jeden egzemplarz kosztuje 200 fr.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Z Gałacza piszą do dzienników wiedeńskich: Dnia 13. rozeszła się tu pogłoska, że w rowie obok żydowskiej synagogi znaleziono 13stoletniego chrześć. chłopca, któremu jak mówiono utoczyli żydzi do tak zwanych maców krwi. Chłopca tego obnoszono po mieście i zaniesiono w końcu do konzula greckiego w celu wybadania go. W tem śledztwie miał on wyznać, że go żydzi zwabili podstępem do jakiejś piwnicy i tam go zlali ciepłą wodą, w skutek czego omdlał. Gdy przyszedł do siebie, spostrzegł ranę na ręce, który mu mieli zadać żydzi. Bajeczka ta rozeszła się w okamgnieniu po mieście i wprawiła najniższe warstwy ludności greckiej i wołoskiej w takie oburzenie, że przystąpiono natychmiast do *prześladowania żydów.* Zburzono synagogę, podarto i zniszczono biblie i inne znalezione tam pisma, włamano się do żydowskich sklepów i złupiono je, a żydów zbito tak, że 12 osób leży bez nadziei życia. Władze miejscowe nie były w stanie zapobiedz, gdyż wojska, które wyszło z rozkazu księcia Kouzy do Bukaresztu, nie było w mieście. Dopiero po przybyciu na wezwanie księcia Kantakuzeno 450 wołoskich żołnierzy z Ibraiłowa zdołano przez noc przywrócić spokój, i to po użyciu sikawek, zapomocą których zlewano tłumy ludu zimną wodą, poczem dopiero ochłódł zapał pospólstwa. Żydzi schronili się po większej części do konzulatu pruskiego i austryackiego i na austryackie parowce. Szkoda jaką ponieśli żydzi, wynosi według obliczeń zrobionych w dniach następnych 50.000 dukatów.

NIEMCY. *Dresd. Journ.* zamieścił 23. rozporządzenie królewskie datowane 16. kwiet., nakazujące zakupno koni dla armii saskiej.

PRUSY. *Austr. Kor.* donosi z Berlina: Książę rejent odprowadziwszy z wszystkimi książętami odjeżdżającego arcyksięcia Albrechta aż do dworca, uściskał go przy pożegnaniu. — Arcyksiążę opuścił Berlin 21. wieczorem. *N. Pr. Ztg* powtarza pogłoskę obiegającą w Paryżu, że ks. Napoleon przyjedzie do Berlina.

— Artykuł urzędowej *Preussische Ztg.* z d. 21. b. m. brzmi:

„Nieprzerwane usiłowania państw pośredniczących około utrzymania pokoju zagrożonego zawikłaniami kwestyi włoskiej, nie osiągnęły dotąd niestety pożądanego skutku. Mianowicie nadzieja zebrania się kongresu państw europejskich w zamiarze rozwiązania tej kwestyi, coraz więcej znika, skoro istotny warunek zachodów pokojowych—rozbrojenie się państw przeciw sobie stojących — pomimo wielokrotnych układów nad sposobami uskutecznienia, nie dał się osiągnąć.

„Rząd królewski w ciągu starań swoich pośredniczących, do czego Prusy szczególnie powołanemi były jako państwo uczestniczące w podpisaniu traktatów wiedeńskich, tudzież jako będące w przyjaźnych stosunkach ze wszystkiemi państwami w tę sprawę wmieszanemi, ani na chwilę nie spuścił z uwagi zobowiązań swoich, jakie na niego wkłada stanowisko państwa Związku niemieckiego.

„Wiedząc dobrze, jak wielkiej straty czasu z samej już organizacyi Związku wymaga przysposobienie jego środków obronnych, rząd królewski poczynił już dotąd w tym celu propozycye, które sam wykona, jak niemniej z całą gotowością swoją przyłożył się do mających zwolna przedsiębrać się urządzeń.

„Gdy wśród tego położenie rzeczy jak najgroźniejszy przybrało charakter, przeto rząd królewski po dojrzałem zbadaniu poczytuje obecną chwilę za stosowną, aby zaproponować Związkowi niemieckiemu przedsiębranie ogólnych kroków w obronie własnego bezpieczeństwa, a wniosek ten poprzedził nakazem przygotowania wojennego trzech korpusów armii.

„J. kr. wys. książę rejent wydając w tej mierze rozkazy, kierowany był dążnością wystąpienia wcześnie za powagą i godnością Związku pośród powszechnych uzbrajań się państw ościennych, tudzież postawienia Związku w takim stanie, aby mógł energiczcie stanąć na straży i w obronie swojej własnej, jeżliby okoliczności miały go wystawić na niebezpieczeństwo.

„Gotowość wojenna korpusów przeznaczonych na pruski kontygens Związku, jakoteż wniosek względem podobnejże gotowości innych kontyngensów związkowych, a który natychmiast przedstawionym będzie przez naszego posła związkowego na Zgromadzeniu związkowem, mają jedynie na celu ów obronny charakter Związku, a daleką jest od niego wszelka cecha zaczepna. Prusy bowiem trzymają się jeszcze stale tak jak dotąd na stanowisku państwa pośredniczącego w rozwiązaniu obecnej kwestyi europejskiej, tak w interesie własnym jako i niemieckich swoich współzwiązkowych.

„Patrząc z zadowoleniem i uznaniem na usiłowania, jakie ożywiały tych ostatnich we wspólnym interesie Związku podczas trwania obecnej kryzys, mogą Prusy pod względem tak zarządzonego już kroku jako i wniosku swego w Zgromadzeniu związkowem, liczyć z pewnością na zezwolenie i zaufanie Niemiec.

„We własnym zaś kraju rząd królewski pewnym jest tego, że coraz bardziej ustalać się będzie przekonanie, że jeżeli najsumienniejsza rozwaga kieruje wszędzie krokami jego, to nadewszystko tam, gdzie idzie o przestrzeganie najważniejszych i najświętszych interesów Prus i Niemiec.

„Tak korona jak i kraj przed żadnemi w obronie ich nie cofnie się ofiarami. Z taką zaś gotowością, a zarazem przeświadczone o ścisłym sojuszu korony i kraju, Prusy utrzymują stale zaufanie w siebie, na wszystkie jakie przyjść mogą wypadki".

BERLIN 21. kw. Postanowienie rządu pruskiego względem postawienia armii w *pogotowiu wojennem* i odpowiedni wniosek do Bundestagu zostały uchwalone jeszcze przed przybyciem do Berlina arcyksięcia Albrechta. Poseł Bundestagu p. Usedom odjechał dziś rano do Frankfurtu. Po jutrze odbędzie się zapewne posiedzenie Bundestagu. Okólniki tutejszego gabinetu do rządów niemieckich podnoszą najwyraźniej charakter odporny (defensiv) przedsięwziętych i Bundestagowi proponowanych środków.

ROSYA. *N. Pr. Ztg* donosi z Petersburga, że w pierwszych dniach b. m. zniesiona została w dyecezyi petersburgskiej ukazem metropolity *cenzura duchowna*, t. j. cenzura kazań. Dotąd musiał każdy ksiądz swoje kazanie przedkładać naprzód dziekanowi, dziekan biskupowi i t. d. do zcenzurowania.

— *Jour. de Const.* 21. kwiet. potwierdza wiadomość o ustawieniu rosyjskiego korpusu obserwacyjnego pod dowództwem jenerała Lüdersa na granicy besarabskiej.

WŁOCHY. W Toskanii zaszły zmiany w gabinecie. I tak: rezydent ministeryalny w Rzymie marg. Bargagli, mianowany ministrem umocowanym, marg. Nesli pełnomocnik na dworze francuzkim, angielskim i belgijskim, mianowany także ministrem umocowanym, marg. Provezali pełmomocnik w Turynie, mianowany ministrem umocowanym na dworze austryackim i saskim z rezydencyą w Wiedniu, a Dr. Sauminiatelli, attaché w Wiedniu, pełnomocnikiem w Turynie.

— Z Turynu piszą pod d. 19. kw.: Od dwóch dni przybywają ochotnicy nadzwyczaj licznie; wczoraj przybyło 750, a we dwie godziny znowu 430. *Armonia* pisze, że w moc dekretu podpisanego przez hr. Cavoura i jenerała Lamarmora, został Garribaldi zamianowany dowodzącym jenerałem strzelców alpejskich i podlega bezpośrednio rozkazom ministerstwa wojny. *Cattolico* donosi, że przybyło znowu 600 ochotników.

TURYN 21. kwiet. Dziś wieczór odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem króla. Utrzymują, że armia z tamtej strony Ticina odbywa ruchy zagrażające. Dyrekcya kolei wydała obwieszczenie, że od d. 22. b. m. wstrzymuje przewóz podróżnych do Lombardyi. Wszystkie z Lombardyi przybywające lokomotywy będą musiały wracać.

— Już i urzędowa gazeta neapolitańska *Giornale Ufficiale* ogłosiła buletyn lekarzy króla, w którym jest powiedziano, że się znacznie pogorszył stan zdrowia króla Ferdynanda. Lada chwila oczekują wiadomości o śmierci.

KOCHINCHINA. W Europie od nowego roku zapowiedziana wojna szła w dylatę; zato w Azyi przenosi się ona z miejsca na miejsce. I tak donosi teraz *Monitor*, że minister marynarki otrzymał od dowodzącego w Kochinchinie wice-admirała Rigault de Genouilly raport, w którym tenże donosi o szczęśliwem zdobyciu cytadeli Saigun przez wojska francuzko-hiszpańskie. Cytadelę tę po uprzedniem bombardowaniu zdobyto szturmem, a w przeciągu tygodnia po zdobyciu tej cytadeli, opanowały wojska ekspedycyjne jedenaście warowni. Według raportu tego jest stan zdrowia wojska zupełnie zadawalniający. Zdobyto blisko 200 po części żelaznych, po części bronzowych dział, 20.000 sztuk broni ręcznej, 84.000 kilogramów prochu, prócz tego wielką ilość zapasów żywności, siarki, ołowiu, mundurów, i kasę, w której znaleziono 130.000 franków w krajowej monecie. Szkodę rządu anamskiego ocenia admirał na 20 milionów. Prócz tego pobili Francuzi w tym samym czasie — gdy odnieśli nad rzeką Saigun tak świetne zwycięztwo — wojsko kochichińskie nad zatoką Turo, gdzie zniszczywszy kilka bateryj, położyli około 150 nieprzyjaciół trupem.

Korespondencye.

(Jeszcze o tytoniu. Dok.)

)†(Te przeszkody jednak według mego zdania łatwo usunąć by się dały z korzyścią nawet dla skarbu, co do jakości odstawianego po dzisiejszych cenach materyału. —

1) Jeżeli koncesye do sadzenia tytoniu udzielane będą tylko na większe przestrzenie gruntu, n. p. najmniej na dwa lub trzy morgi, i to takim plantatorom, którzy odpowiednie budynki do suszenia tytoniu posiadają i racyonalnie koło tytoniu pracują. *)

2) Jeżeli koncesye do sadzenia tytoniu nie jak dotąd na rok jeden, lecz na odpowiednią rotacyi gruntów w płodozmiennem gospodarstwie liczbę lat n. p. na ośm lat z góry udzielane będą; bo wtedy zająłby tytoń stałe miejsce w płodozmianie, a przysposobienie pod niego gruntu stałym szłoby trybem.

3) Jeżeli ceny tytoniu naznaczane będą nie jak teraz na lat trzy z góry w stałej kwocie pieniężnej, lecz w stałym a odpowiednim stosunku jednego korca ogólnie uprawianego gatunku zboża do jednego cetnara tytoniu w czasie odstawy, n. p. cena cetnara tytoniu wybornego do ceny korca pszenicy mogłaby być w stosunku jak 3 do 1; tytoniu zwykłego klasy I. jak $2\frac{1}{2}$ do 1; klasy II. jak $1\frac{3}{4}$ do 1; a klasy III jak $1\frac{1}{4}$ do 1. Jeżeli więc cena korca pszenicy w przecięciu 4 zł. 50 c. wynosi, wypadłaby cena cetnaru wybornego tytoniu na 13 zł. 50 c., zwykłego klasy I. na 11 zł. 25 c., klasy II. na 7 zł. $87\frac{1}{2}$ c., a klasy III. na 5 zł. $62\frac{1}{2}$ c. Przy spadającej więc lub podnoszącej się cenie pszenicy spadała lub podnosiłaby się cena tytoniu, coby słuszniejszem i sprawiedliwszem było wynagrodzeniem niż dzisiejsze ceny—które wprawdzie także z przeciętnej ceny pszenicy z upłynionych trzech lat ustanawiane bywają na przyszłe trzy lata, w których jednakże przy zupełnie odmiennych stosunkach ceny te bardzo łatwo za wysokie lub za nizkie być mogą.

Chociaż już przez zaprowadzenie wyż rzeczonych odmian poprawiłby się znacznie tytoń galicyjski co do jakości, przecież ścieśnianie plantacyj tytoniu na tak małych obszarach gruntu, stawać musi ze znaczną stratą kraju na przeszkodzie większemu rozszerzeniu się tych plantacyj.

Ponieważ zaś w gospodarstwie naszem polowem produkcya ziarna samego żadnego prawie nie przynosi zysku, a wszystko na tem zależy, aby rozmaitością zyskiwanych surowych lub przerabianych produktów pewniejszym być tychże odbytu: przeto sadzenie tytoniu w Galicyi, gdyby mu obok usunięcia wytkniętych przeszkód, żadnych co od obszarów nie stawiano granic, otrzymawszy stałe miejsce w naszym płodozmianie, stałoby się nowem a obfitem źródłem bogactwa krajowego.

Jeden tylko jest według mego zdania na to środek—ale zawsze jest—aby połączyć interes skarbu z korzyścią większą dla plantatorów, a to: ponieważ spotrzebowania tytoniu w kraju podwoić lub potroić nie można, trzeba szukać *odbytu za granicą* dla przewyżki nad krajową potrzebę produkowanego tytoniu; a można go znaleść bardzo łatwo w północnych krajach nieprodukujących tytoniu, a konsumujących go w tak ogromnej ilości.

*) Tym sposobem zyskać by musiał skarb oprócz tego przez zmniejszenie defraudacyj, gdyż mniejszą liczbę, aczkolwiek większych plantacyj, łatwiej nadzorować; nareszcie posiadacze większych gruntów mniej pochopni do spotrzebowania surowych liści, czyli tak zwanego bakunu

---

lić, a Piotra zganić. Ani mu to przez myśl przejdzie, że recenzentowi wypada przedwszystkiem zająć jakieś wyższe stanowisko, i z niego dopiero poglądać na dzieło jakie rozbierać zamyśla, by je zdołał ocenić. Chyba by oszalał, żeby się do missyi krytyka przygotowywał rzetelnemi studyami! Jeszcze czego niestało! Albo myśl główną autora wynaleść, podnieść, uwydatnić w jasnym uderzającym prawdą i życiem obrazie. To nie jego rzecz!... Na to samemu trzeba było pracować, uczyć się—a co gorzej, samemu mieć zdolność myślenia! Czyliż nie dosyć na zdolności składania peryodów? To też najczęściej osądzać będzie nie ducha dzieła, ale jego ciało. Każdy robi co może!

I tacy pisarze krytyk nijakich, są najszczerzej tego przekonania, że właśnie do pisania recenzyi nic więcej nie potrzeba, nad znajomość abecadła i kilku formułek estetycznych, pochwytanych przypadkowo w jakiem zgromadzeniu niby literackiem albo zasłyszanych od jednego lub drugiego z pseudo-literackich luminarzy, nic więcej nareszcie jak przeczytać kilkanaście tomów powieści! Najczęściej zdanie osobiste, przypadkowe, biorą za niezmienne prawidło estetyczne. Niechże się z jakiejkolwiek przyczyny zdanie takiego luminarza zmieni, co się mu często zdarza, już i echo jego się zmieniło.

Wedle powszechnego zdania tego rodzaju literatów, lada kto jest w stanie napisać recenzyę. Pierwszy lepszy woluntaryusz, który wczoraj był urzędnikiem jakim lub też wos odarował któremu się noga powinęła, bo nie umiał albo urzędować albo gospodarować, powiada sobie z całem przekonaniem:

— Ja będę literatem! niech się cieszą literaci, że będą mieli kolegę! człowieka, który był przecie czemś na świecie.

I wczoraj nie myślał o niczem, jak tylko o tem, by zjeść dobrze, tłusto i smacznie, a dziś dla tego, że życie nad stan odebrało mu jakie takie mienie, dziś powiada sobie:

— Ja będę literatem!...

A gdy utnie parę recenzyj, doda:

— Ja jestem literatem!...

I proszę z nim pomówić nazajutrz!... Jak on głośno mówić będzie, że mu wszyscy literaci zazdroszczą talentu; jak mu przeszkadzają!... (niepomny, że sam się pcha wszędzie z największą bezwstydnością). I o zakład iść można największy, że tacy literaci z punktu pisać będą recenzye albo korespodencye. Im się zaprawdę zdaje, że piśmiennictwo własnego kraju, które jest największem w narodzie kapłaństwem, to dom inwalidów, dla tych, którzy stracili mienie, nie mają z czego żyć, a chcą próżnować i bez wydatku głowy i talentu, którego nie mieli nigdy, nie mają i mieć nie mogą, żyć kosztem drugich, naciąwszy od czasu do czasu kilka czy kilkanaście arkuszy sieczki retorycznej, najczęściej kradzionej, jeżeli nie naśladowanej niezgrabnie.

I żadnej nie mają w tej mierze sumienności. Przyczepią się do pierwszej lepszej koteryi czy osobistości, do dziennikarza, który zechce użyć takiego parobka literackiego: będą się pochlebiać jemu, jego żonie, jego dzieciom, chociaż gdy potrzeba, gotowi są każdym razem wczorajszego przyjaciela zdradzić za tańsze nawet od Judaszych srebrników pieniądze. Bez przekonania dzielić będą zdania koteryjne, czy osobiste, za lichy grosz. A współzawodników, gdyby w pięcie mieli więcej sensu, niż on w całej swej głowie jenialnie rozczochranej, obmawiać będą najniegodniej, wyprą się, skłamią i będą na rozkazy swego pryncypała. Prawda, że przy zmianie stosunków zawarczą na wczorajszego pryncypała, a dla wczorajszego nieprzyjaciela będą mieli wszelkie wykrzykniki podziwu i uwielbienia.

To jest najpociesznięjsze, że w objawianiu zdań swoich będą nieraz powtarzać zdania obce, najmniej uprawnionych do tego sędziów. Ileż to razy zdarzyło mi się widzieć takiego recenzenta, korespondenta i krytyka, jakby echo prawdziwe powtarzającego zdania szanownej swej małżonki, która rzeczywiście miała stokroć więcej od niego konceptu w głowie. Nieraz pani literatowa wyrzekła w wieczornej pogadance zdanie jakie!... to samo zdanie czuły małżonek wydrukował nazajutrz w korespondencyi swojej. To jeszcze szczęście prawdziwe, jeżeli go przeznaczenie obdarzyło żoną, która faktycznie więcej od niego ma smaku estetycznego. Toć przynajmniej, choć czasem mu się uda, że nie powie zupełnego bezsensu. Albo ileż to razy zdarza się, że całą recenzyę napisze na słowo żony, przyjaciela, lub pierwszego lepszego, który za niego książkę przeczyta!

Niesumienność ta recenzyjna dochodzi czasem do niesłychanego stopnia. Stają się jej winni nieraz ludzie na prawdę wyżsi wykształceniem, którzy czy nie potrafią czy nie chcą rozumieć stanowiska krytyki. Zdarzyło mi się raz słyszeć, jak jeden z zdolniejszych nawet utrzymywał, że dzienniki powinny dawać przegląd recenzyjny oceniający wychodzące pisma kilkoma tylko krytycznemi słowy.

— Nic nadto łatwiejszego, prawił ten nowego rodzaju Zoil krytyczny, a ludzie młodzi stali w koło niego i potakiwali bystrej jego jenialności! Wystarcza z samego dzieła wyciągnąć parę wyrażeń autora, aby go podnieść albo zgubić!!

Nie trzeba rozbierać wartości tego powiedzenia; wszakże każdy oceni stanowisko, zdolności i moralne czucie takiego recenzenta, który dowolnie przytoczonemi wyrazami chce podnieść albo zabić sławę pisarza.

Podobni autorowie recenzyj nijakich, najchętniej stają się korespondentami obcych dzienników. Woda stylu i sieczka treści! to są ich korespondencye, jednej w nich niema myśli wyższej, jednego obszerniejszego rzutu oka! Czytać takie korespondencye, równa się prawdziwie jednej z prób torturowych, w której pacyentowi na gwałt aż do pęknięcia prawie cedzili łejkiem wodę... wodę... i wodę bez końca!

Cała ich zasługa, jest sadzenie się na styl przewlekły, nudny i ckliwy; gładkiemi peryodami jakby kwiatami batystowemi ustrojone bywają najpowszedniejsze zdarzenia, a stylem dytyrambowym powiedziany lada brukowy wypadek. To jeszcze szczęście, jeżeli prawdę nie zastępuje pierwsza lepsza plotka bez intencyi czy z intencyą puszczona w obieg.

Pisząc o dzienikarstwie będziemy mieli sposobność wspomnieć obszerniej o szczególnych krytykach i recenzyach, kończemy na tem, zostawując do listu następnego drugi rodzaj recenzyi złośliwych.

Ile mi wiadomo, uzyskały już Węgry pozwolenie wywożenia co roku za granicę kilka milionów funtów tytoniu; dla czegożby to Galicyi odmówionem być miało? Wszak taki handel eksportowy wywarłby nie tylko na byt naszej okolicy najzbawienniejsze skutki, otwierając nowe źródło dochodu, ale działałby i w bilansie wywozu i przywozu całego państwa jako czynnik korzystny; a do podniesienia upadającego u nas co raz bardziej rolnictwa, ledwie nie koniecznie potrzebnym się staje.

Nie można wątpić, że jeżeli tylko wysoki rząd co do zasady na ten wywóz tytoniu za granicę zezwoli, znajdą się środki do przeprowadzenia go w życie, z wszelkiemi środkami ostrożności, jakich potrzebuje ochrona skarbowych interesów. Zyska przytem i skarb na jakości dostarczanego przez kraj tytoniu, a nam się otworzy nowe a obfite źródło dochodu i zarobkowania.

Inicyatywa w tej mierze najstosowniej wyjśćby mogła od Towarzystwa rolniczego we Lwowie. Obrobiwszy te pobieżnie rzucone myśli światłemi swemi siłami, mogłoby Towarzystwo imieniem całego kraju zanieść prośbę do wysokich rządów celem uzyskania pozwolenia do wywozu za granicę nadwyżki przez skarb w kraju niespotrzebowanego tytoniu; a tuszyć można, że przy wsparciu jakiego każdy przedmiot dobro kraju obchodzący u Jego Excellencyi światłego naszego namiestnika zawsze doznaje, prośba ta pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie.

Część urzędowa.

* Ministerstwo sprawiedliwości dekretem z d. 3go kwietnia r. b. rozporządziło, że w myśl istniejących ustaw kary pieniężne i inne majątkowe przechodzą na sukcesorów skazanych osób, jeżeli śmierć ich nastąpi po ogłoszeniu prawomocnego wyroku kary.

* Rozporządzenie ministeryów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i nauk, jako też naczelnej komendy armii i najwyższej władzy policyjnej z d. 5. kwiet. r. b. ostrzegające przeciw sektarstwu, oświadczyło, że podług najwyższego postanowienia podlega karze tak samowolne zaprowadzanie stowarzyszeń religijnych (sekt) nieznanych lub niedozwolonych wyraźnie przez władzę państwa, jako też i udział w takich sektach.

* Ministeryum spraw wewn. rozporządziło, że przez urzędników rządowych i funduszowych, są także i urzędnicy miejscy i ich przynależni, jeśli poruczone mają sobie załatwianie spraw politycznych, uwolnieni od opłaty dodatków indemnizacyjnych do podatku przychodowego od ich płacy lub pensyi.

* Toż ministeryum orzekło: że dzieci osieroconego ojca, gdy matka zawrze powtórne śluby małżeńskie, nie należą do gminy ojczyma, lecz zawsze do tej, w której ich ojciec żył i życie zakończył.

* C. k. komenda wojskowa we Lwowie uwiadamia pod dniem 24go b. m. [illegible] pocztowej komendy przyjmowane będą do ciężkich pociągów konie do 10 lat liczące.

Kronika.

Kilka dni temu zdarzył się wypadek ugrzecznienia tak szczególnego w swoim rodzaju, że dał nam niespodziane wyobrażenie o niemałym stopniu cywilizacyi wyższej, rzecby można europejskiej, który się u nas rozszerza coraz więcej po najniższych nawet warstwach społeczeństwa. Bo jużci dowodu na to niepotrzeba, że miarą cywilizacyi jest grzeczność wzajemna. Aby przykładem rzecz utwierdzić: cóż grzeczniejszego jak Francuzi, których przecie mają za ideał cywilizacyi! Ileż to razy zdybać można wodziarza paryzkiego n. p. który się pokłóci z przekupką, jak delikatnie przemawia ją do siebie! Mówią sobie nawzajem najobelżywsze grubijaństwa, ale zawsze jedno drugiemu dodaje *Monsieur* i *Madame*. To przecie się ładniej wydaje, gdy się usłyszy: pan jesteś łotrem, lub: pani jesteś złodziejką, niżeli gdy się zaraz tykać zaczną. Wprawdzie niemieccy badacze definicyjnych subtelności różnie o delikatności rozprawiali; byli nawet tacy, co się zastanawiali czy grzeczność jest cnotą czy tylko zaletą wady czy błędem!.. Lecz my się tak głęboko zaciekać niemyślemy. Powiemy wszakże, że zdaniem naszem grzeczność jest niczem innem, jak tylko zdawkową monetą w towarzystwie, którą wszyscy po pewnym dowolnie umówionym kursie tem więcej puszczają w obieg, im mniej ma wartości wewnętrznej. I jak każdej monety, używają jej do różnych celów swoich rozmaicie. Bo to grzeczność i kupuje i przedaje, i namawia i odrwiwa, i zdradza gdy się zdarzy sposobność, a nawet nieraz zabije z najsłodszym uśmiechem. Można by też grzeczność uważać za rodzaj towarzyskiego cukru tłuczonego, którym sobie ludzie nawzajem cukrują najgorzmalsze goryeze i kwasy własnych usposobień, by mogli sobie nawzajem zaaplikować niejedną pigułkę. A że cukier jest biały, to się tym proszkiem obieli powierzchownie nie jedno brudne wnętrze. I nareszcie i trucizna można niesmaczne wsunąć do cukrowego proszku; wszakże arszenik niczem się od niego powierzchownie nie różni. Lecz wróćmy do faktu, który opowiedzieć przyrzekliśmy, a który stał się powodem tych wszystkich refleksyi. Pewnemu jegomości przechodzącemu rynkiem, jakiś filut wyciągnął zegarek z kieszonki, z zadziwiającą zgrabnością i lekkością rąk. Lecz i okradziony miał snać czucie nadzwyczaj drażliwe, bo jakkolwiek ruch kradnącego był lekki, uczuł go, i postrzegł się w jednej chwili. Zbliżył się zatem z największą grzecznością do złodzieja, ukłonił mu się jak najgrzeczniej, i równie grzecznemi słowy prosił go o oddanie zegarka. Złodziej na to odkłonił się mu niemniej grzecznie, zegarek oddał i przepraszał słowy nader uprzejmemi za swą śmiałość. Nowe ukłony, nowe grzeczności z obu stron, aż się przecie rozeszli zupełnie z siebie zadowoleni. Kto by ich widział rozmawiających, uśmiechających się i kłaniających nawzajem, pewnie by się niedomyślił, że między niemi zaszedł tak świeży i delikatny stosunek zegarkowy.

Od niedawna literatura nasza afiszowa nabrała niektórych właściwości, które podnieść godzi się koniecznie. Polszczyzna w niej użyta jest tak przeraźliwie-pocieszająca, że prawdziwie mocne trzeba mieć nerwy, aby ją bez szwanku wytrzymać. Główną kuźnią tej zabójczej literatury jest drukarnia p. *Poremby*. Czytaliśmy n. p. niedawno, o zgubionej *Bransolecie*, która miała jakąś tam *kamrę*. Konie zaś pana Hionego *puszczone na wolność biegać będą w wyższej szkole*. Moglibyśmy mnóstwo podobnych przytoczyć przykładów, bo każdy afisz, każda niemal kartka pogrzebowa wyszła z tej drukarni, odznaczają się oburzającą niedbałością tak co do ortografii, jak i składni polskiej. I będziemy to czynić od czasu do czasu, w nadziei, że się to przyłoży do nadania tej drukarni więcej dbałości, która się wgóle należy naszej powszechności polskiej, a w szczególności powinna by być obowiązkiem najkonieczniejszym firmy polskiej, którą drukarnia ta nosi.

A gdyśmy wspomnieli o Hionem, warto podnieść, że w poniedziałek, gdy było pierwsze przedstawienie sztucznych jeźdźców, polskie towarzystwo dramatyczne dawało w teatrze przedstawienie polskie, a śpiewacy tyrolscy śpiewali w sali ratuszowej, i we wszystkich trzech miejscach było pełniuteńko. Dowodzi to wesołego usposobienia, które u nas przeważa nawet coraz groźniejsze wieści, jakie nam co chwila przynosi iskra elektryczna.

Ten rodzaj światła na niebie do zorzy północnej podobny, o którym pisaliśmy poprzednio, był widziany w całym kraju. Zjawisko to składało się z trzech ogromnych słupów, z których środkowy był najdłuższy, i jaśniał cudnie piękną purpurową barwą.

Jak wiadomo, przed dwoma jeszcze laty zajął się był wydawca „Przyjaciela Domowego“ wyszukaniem i odnowieniem mocno nadpsutego posągu *Stanisława Jabłonowskiego* hetmana wielkiego koronnego. Pomagały mu w tem chwalebnem przedsięwzięciu dzielni szlachetnych obywateli kraju; jakoż posąg jest już dziś zupełnie odnowiony, i pokryty pokostem ciemnym barwę bronzu przypominającym. Aby ustawienie rychlej do skutku przyjść mogło, wydawca „Przyj. Dom.“ ustąpił ów posąg miastu naszemu, któremu najstosowniej wypada się nim zająć, aby mu miejsce wyznaczyć najdogodniejsze i dać podstawę odpowiednią jego wielkości. Zdaniem naszem najstosowniejszem miejscem byłby plac przy szkarpach koło starej poczty, dziś wolny zupełnie, gdzie dawniej stał odwach wojskowy.

Gazety doniosły o śmierci wielkiego cesarza *Soulouque* władcy dawnej Hajty i innych wysp. Lecz jak to się dzieje najczęściej z ludźmi większemi, panują dotąd różne nieporozumienia co do tej śmierci. Gdy bowiem jedni twierdzą, że umarł w tułactwie na wyspie *Jamaika*, drudzy utrzymują, że w tym smutnym wypadku gra *Jamaika* znakomitą rolę, ale nie jako wyspa, tylko jako ów doskonały rum *de Jamaika*, którego nieboszczyk miał być wielkim lubownikiem i znawcą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W Warszawie kilku obywateli przedsięwzięli urządzić wielką pralnię parową, a z nią połączyć oraz łaźnie parowe i kąpiele ciepłe w wielkich basenach.

* Dochód z galicyjskiej kolei żelaznej Karola Ludwika, wynosił w miesiącu marcu r. b. 110.094 zł.

* Najświeższe wiadomości z Londynu i Amsterdamu, donoszą o znacznem podniesieniu się cen pszenicy.

* Z Hiszpanii i Portugalii dochodzą najsmutniejsze wieści: z powodu niezwykłej suszy w tej porze roku, zbiory są wpół stracone. Przywóz zboża zagranicznego stał się przeto niezbędnym.

* Jarmark tegoroczny na wełnę w Poznaniu, odbędzie się dopiero d. 10. i 11. czerwca.

* Z Wrocławia donoszą pod d. 15. kwietnia: „Na ostatnim targu na bydło w tych dniach odbytym, znajdowało się 3500 koni, 160 wołów, 130 krów i 840 świń. Za dobre konie wierzchowe i cugowe płacono po 150 do 200 talarów za sztukę, za woły po 30 do 90 tal., za krowy po 20 do 60 tal., a za parę świń po 20 do 30 tal. Z ostatnich zakupiono 355 sztuk. Mniej dobre konie po niskich tylko cenach można było sprzedać, a na woły prawie nie było kupców. W handlu wełną pokazał się jakiś ruch; sprzedano około tysiąca cetnarów; płacono za mytą na grzbiecie po 66 do 70, fabrycznie po 90 do 95 talarów za cetnar. Dowozy z Rosyi i Polski trwają ciągle.“

* Cesarskie ekonomiczne Towarzystwo w Petersburgu, wydało pierwszy zeszyt swego pisma p. t. *Mittheilungen der kaiserlichen freien oekonomischen Gesellschaft zu Petersburg*, zawierający ciekawe artykuły z dziedziny rolnictwa postępowego, wynalazków i ulepszeń machin agronomicznych i pomysłów gospodarskich. Mianowicie zwraca na się uwagę artykuł o utrzymaniu owiec bez pojenia, z którego można wnioskować, że owce bez uszczerbku ich stanu zdrowia, nawet lat kilka bez pojenia obejść się mogą.

* W Gdańsku handel zbożem zaczął się nieco ożywiać; płacono za korzec pszenicy 6 rś., żyto 3½ rś., jęczmień 3½ rś., groch 5½ rś., owies 2¼ rś.

* Na targu wiedeńskim d. 18. kwietnia znajdowało się ogółem 2191 wołów (558 przypędzono z Galicyi) z których zakupiono 1703 sztuk na potrzeb miasta. Płacono za sztukę 110 do 164 zł.

* W Pradze płacono d. 16. kwietnia pszenicę 5 zł. 35 kr., żyto 3 zł. 78 kr., jęczmień 3 zł. 16 kr., owies 2 zł. 40 kr., groch 4 zł. 80 kr., kartofle 1 zł. 5 kr.

* Na targu lwowskim dnia 22. kwiet. płacono pszenicę 3 zł., żyto 1 zł. 55 kr., jęczmień 1 zł. 46 kr., owies 1 zł. 20 kr.

Przyjechali do Lwowa od d. 22.—26. kwietn.

PP. Cybulski H. z Sądowej Wiszni, Serwatowski M. z Buczniowa, Kakowski J. z Berezowa, Antoniewicz J. z Złoczowa, Pięczykowski S. z Medwedowiec, Cywiński Ł. z Dąbrowicy, hr. Badeni A. z Glinian, Grabowski Z. z Sokołówki. — Nowosielski L. z Zbory, Klimkiewicz J. z Brusna. — Majewski J. z Kujdańca.

Wyjechali ze Lwowa od d. 22.—26. kwietn.

PP. Kreczmer F. do Brzeżan, Cywiński Ł. do Dąbrowicy, br. Heidel M. do Latacza, hr. Komarnicki J. do Trościańca, hr. Stecki L. do Sokołowa, hr. Dzieduszycki W. do Pieniak, Mrozowicki M. do Boryczówki, Torosiewicz M. do Połtwi, Wysocki K. do Hrehorowa, hr. Dzieduszycki A. do Izyderówki, Suchodolski F. do Gródka, Kawecki E. do Rzeszowa, Grabowski Z. do Sokołówki. — Chwil A. do Winogrodu.

Kurs Lwowski z d. 21. kwiet. 1859.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	5	29
Dukat cesarski	5	36
Rosyjski pół-imperiał	9	30
Rosyjski rubel srebrny	1	74
Pruski talar kur.	1	70
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	80	15
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	67	65
Pożyczka narodowa } bez kuponu	75	20

Kurs Wiedeński z d. 21. kwietn.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	20
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	71	—
detto 4½% za 100 złr. „	61	40
detto 4% za 100 złr. „	—	—
detto 3% za 100 złr. „	—	—
detto 2½% za 100 złr. „	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. „	—	—
„ „ 1839 za 100 złr. „	122	30
„ „ 1854 4% za 100 złr. „	107	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	67	50
Akcye banku narod. za 1000 złr. „	848	—
„ tow. kred. na 200 złr. „	177	20
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „	429	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr „	1645	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	79	50
Losy Esterhazego za 40 złr. m. k.	71	—
„ Salma za 40 „ „	37	50
„ Pallfyego za 40 „ „	34	—
„ Clarego za 40 złr. „ „	37	—
„ St. Genois za 40 złr. „ „	34	—
„ Windischgrätza za 20 złr. „	21	50
„ Waldsteina za 20 złr. „ „	23	50
„ Keglevicha za 10 złr. „ „	15	75
Augsburg za 100 zł. pol. niem. w.	98	90
Bukareszt	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	88	40
Londyn za 10 ft. szterl.	115	90
Medyolan za 300 lire austryackich	—	—
Paryż za 100 franków	46	20
Dukaty austryackie %	5	47
Korony	15	95

Korespondencya ekspedycyi Przeglądu.

Wny D. w Daczawie p. Stryj. Numera odsyłamy jak najregularniej. Prosimy o zrobienie w tym względzie zapytanie w c. k. urzędzie pocztowym. Gdyby zaś istotnie egzemplarzy swoich nie odbierał, niech nas raczy uwiadomić a prześlemy mu duplikaty.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.